

Ślimak i róża

Nad rowem wyrósł szpaler leszczynowy, poza nim rozciągały się łąki i pola, z drugiej strony był ogród, a w ogrodzie zakwitł krzak róży.

Pod krzakiem siedział ślimak i myślał o sobie.

— Zaczekaj — mówił — przyjdzie czas i na mnie, a wtedy się okaże moja wartość. Na coś lepszego jestem przeznaczony, niż dawać światu róże lub orzechy, a choćby mleko, jak krowy i owce.

— Bardzobym chciała widzieć — rzekła róża — co pan da światu. Kiedyż to nastąpi?

— Nie potrzebuję się śpieszyć — odparł ślimak. — Wam tylko zawsze pilno. Zaczekajcie.

W następnym roku ślimak siedział znów pod krzakiem róży, wygrzewając się na słońcu. Nad nim zwieszały się pączki i róże, pełne, świeże, pachnące. Ślimak wysunął się ze swego domku, wyciągnął różki i schował je znowu.

— Wszystko jak w zeszłym roku — rzekł niechętnie — żadnej zmiany ani postępu. Krzak różany wydaje róże i nic więcej!

Róże kwitły przez lato, do późnej jesieni, dopóki śnieg nie upadł. Wtedy krzaczek zasnął, a ślimak skrył się w ziemi.

Znów zaświtał rok nowy, róże się rozwinęły, ślimak usiadł na słońcu, pod różanym krzakiem.

— Zestarzałeś się — rzekł, kiwając głową. — Zapewne uschniesz wkrótce, bo oddałeś światu wszystko, co mu dać mogłeś. Nie mam czasu się zastanawiać, czy twoje dary miały jaką wartość, to tylko jasne jest dla mnie, że sam z siebie nie zrobiłeś nic nowego, pozostałeś tym samym kijem, jakim byłeś. Żadnej zmiany ani postępu. Czy mię rozumiesz dobrze?

— Przerażasz mię, ślimaku! — rzekła róża. — Nigdy się jeszcze nad tem nie zastanawiałam.

— Zdaje mi się, że wogóle nie zastanawiasz się nigdy nad niczem — zauważył ślimak obojętnie. — Czy np. pomyślałaś kiedy o tem, po co kwitniesz? Jakim sposobem kwitniesz? I dlaczego w taki sposób, a nie inny?

— Nie — rzekła róża. — Kwitnę, bo kwitnąć muszę, bo to jest szczęściem, życiem. Słońce świeci i grzeje, powietrze mię żywi, deszcz i rosa poi. Oddycham, czuję,

żyję! Z ziemi płynie we mnie jakaś nowa siła, ożywcza i potężna; czuję się coraz szczęśliwszą i muszę kwitnąć. Inaczejbym nie żyła.

— Być może, — widzę, że ci dość wygodnie żyć w taki sposób, nic nie rozumiejąc.

— Dobrze mi — rzekła róża — tak wiele mi dano! Choć panu dano więcej. Zdaje mi się, że należysz do tych genialnych istot, których myśli świat zdumiewają.

— Mało sobie z tego robię — odparł ślimak. — Cóż mi ten świat obchodzi? W sobie samym mam dosyć skarbów.

— Tak, — zapewne, — szepnęła róża — ale czyż wszyscy nie dajemy światu, co w nas jest najlepszego? na co możemy się zdobyć? Ja dawałam mu tylko róże, bo nic innego nie mam! Ale pan, który posiadasz tak wiele, co oddasz światu?

— Ja? Ja mu nic nie dam. A cóż on mnie obchodzi? Oddawaj sobie, moja droga, swoje róże, a leszczyna-orzechy, a owce-mleko, każde z was pragnie pochwał i wdzięczności, każde chce sobie zdobyć wielbicieli. A ja tem gardzę. Ja jestem sam w sobie. Co mam, to dla siebie, i sam to najlepiej ocenić potrafię. Świat dla mnie nie istnieje i nie obchodzi mię wcale.

To powiedziawszy, schował się do swego domku i otwór zasłonił śliną.

— Jaki on mądry! — rzekła róża w zamyśleniu. — Szkoda, że niebardzo go rozumiem. Ale to nic dziwnego, nie mam przecież takiej głowy. Nie mogę się też schować, jak on, do swego domku i muszę tu stać ciągle pod otwartym niebem i oddawać światu róże. Biedne róże! więdną, tracą wonne płatki i wiatr niemi pomiatą. Ale jedną śliczną dziewczyną włożyła do książki o złoconych brzegach, w której muszą być także piękne kwiaty, bo kiedy ją czytała, widziałam uśmiech na jej twarzy, a łzy przejrzyste w oczach. A drugą różę przypięła do piersi i dobrze jej tam było na gorącym sercu. A trzecią różę całowało dziecię i oddało ją matce. Czwartą złożono na trumnie staruszka, co kochał kwiaty. To wszystko daje mi radość i szczęście, krąży koło mnie jak błogosławieństwo. Lubię wspominać o tem, — to jest życie!

Róża kwitła co roku i oddawała światu kwiaty swoje, tylko myśleć nie mogła, bo nie miała głowy, jak ślimak. A ślimak siedział w swoim ciasnym domku i rozmyślał o sobie. Świat nic go nie obchodził.

Wiele lat upłynęło.

Ślimak żyć przestał i w proch się zamienił, przestała żyć i róża, a jej krzaczek także spróchniał, w proch się zamienił. Została po nim jedna tylko róża w książce ze złoconymi brzegami.

W ogrodzie jednak kwitną inne róże, a ślimaki wygrzewają się na słońcu i rozmyślają o swojej wartości. Świat nic ich nie obchodzi.